Nr. 3. Lwow, Niedziela dnia 17 Stycznia 1892. Rok XXIV.

SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynosi całorocznie **10** złr.. półrocznie **5** złr., ćwierćrocznie **2** złr. **50** ct.. miesięcznie **85** ct

Numer pojedynczy kosztuje 20 ct

Dodatek zawiera łamigłówki. szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą **6** ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja „Szczutka“ przy ul. Łyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasensteina & Voglera, Rudolfa Mossego i A. Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St. Peres 81.



Szczutek wychodzi od roku 1868

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi całorocznie **10** złr., półrocznie **5** złr.. ćwierćrocznie **2** złr. **50** ct.. miesięcznie **85** ct.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem **3** talary **50** fen.

We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie **16** franków.

Prenumerować można w Administracji „Szczutka“ przy ulicy Łyczakowskiej l. 3.. we wszystkich księgarniach ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie ... łaca się.

Listy przyjmuje ... tylko opłacone

Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Sejm się odwleka.

U nas tak zawsze! Wszystko na papierze
Jest obmyślane tęgo, co się zowie;
Prerogatywy wszystkie mamy szczerze
Dane... na piśmie i w słowie.

I jedno tylko do tej pięknej gamy
Szczęścia nie całkiem dostraja się ściśle...
To, że wbrew słowom i pismom wciąż mamy
Przeszkody o rządu zamyśle.

Żeby na śmiech co kraj zapragnął sobie,
Rząd piękny wprawdzie ukłon złoży jemu
Lecz zaraz doda: „Jak chcę, tak też zrobię!“
I nawet nie powie, czemu.

Tak bywa zawsze... Tak, a nie inaczej
Z sejmem się również dziać zwykło co roku...
Rząd jest uprzejmy, lecz wie: kraj wybaczy,
Bo co innego jest w toku.

Molestowano wprawdzie już w jesieni,
By sejm otwarty był jak chce ustawa;
Poszliśmy wówczas z kwitkiem odprawieni,
Choć popierały nas prawa.

Teraz historja ta sama powtórnie
Jest na tapecie i znów w świetle brzydkiem
Aspekta nasze... Ejże, znów jak d.....
Odejdziem z nosem i kwitkiem?

Jakież nowego despektu przyczyny?
Dlaczego w lutym nie myślmy o sejmie?
Tym razem rząd już w grzeczności jedyny
Domysł odsłania uprzejmie.

Trzeba pospiechu dla „Wielkiego Wiednia“,
Pochylmy tedy czoła swe w pokorze...
Wiedeń — to w rządzie kwestyj, kwestja przednia,
Poczekać przecie kraj może.

Na coś ty rzeszła przez rządu sprzyjanie
O Galilejo z twą pokorą biedną;
Skoro prawa twe zniweczyć jest w stanie
Dziś nawet już miasto jedno!



GOGO.



Niepamiętam dawno roku,
Który równie szlamazarnie
Rozpocząłby swoją bytność
— To-ć to istne są męczarnie.

Karnawale, co zamyślasz,
Że dotychczas śpisz niegodnie;
— Taka twoja opieszałość
Za największe starczy zbrodnie.

Słyszę że w kasynie tylko
Miejskiem dotąd raz fiknięto;
Karnawale ja do ciebie
Szlę powyższe dziś *memento*.

Karnawale, rusz z kopyta,
Jeśli litość masz nademną;
Rozjaśń blaskiem swym horyzont,
Bo mi w duszy strasznie ciemno.

Byłeś Gogów protektorem
Od wiek wieków... Na zasługi
Chcesz-że rzucić cień niedbalstwa,
Teraz zwłaszcza, gdyś tak długi?

Mam nadzieję, że poprawa
W twoich czynach wnet zagości,
Że twe nędzne safandulstwo
Zniknie w falach wesołości.

I że w falach tych już spocznę
Czarodziejską, cenną perłą,
Dzierżąc w białej mojej ręce
Szyku przepotężne berło.

Telegramy „Szczutka.“

Wiedeń d. 17. stycznia. Antisemici żądają za przykładem centrałów ministra dla swojej partji. Żądaniu temu trudno racji odmówić i hr. Taaffe rozglądą się już za stosownym kandydatem.

Berlin d. 17. stycznia. Minister finansów zdegustowany deficytem postanowił ustąpić, — albo nową pożyczkę zaciągnąć. Idzie tylko o to, czy się znajdzie taki glupi żyd, co pożyczy.

Wiedeń d. 17. stycznia. Usilnym i energicznym staraniom naszych mężów wpływowych udało się tyle, że już dziś jest absolutnie pewnem, że sejmu w lutym nie będzie.

Jest zarazem nadzieja, że w lutym dowiemy się, że i w marcu sejm nie będzie zwołany. Przyznać jednak należy, że się ci wpływowi mężowie zmęczyli tą wspaniałą akcją.

Publika.

(Głos dawnego mieszczanina lwowskiego.)

Ej, mieszczany, mieszczany,
Co to z wami się stało?
Zapomnieliście chyba
Przeszłość waszą już całą.

Inne czasy ja pomnę,
Lepsze były zaiste;
Walk nie brakło, to prawda,
Nieraz szło się na czyste.

Ale ruszyć nikt nie śmiał
Żadnej z drobnych spraw wielu;
Bo świeciła nam gwiazda
I rozumu i celu.

Nie rzucano na siebie
Tak, jak dzisiaj kalumnji;
Bo walczący bywali
Zawsze czyści i dumni.

A dziś? Co się dziś dzieje?
Niechaj Pan Bóg zachowa...
Toż publikę robicie
I śmiech czysty ze Lwowa.

Aż wstyd patrzeć się na to,
Aż człek oczy zamyka —
Jak Lwów Lwowem raz pierwszy
Taka u nas publika.

FEJLETON.

Czy słyszysz dziecino?

Czy słyszysz dziecino jak jodły tam szumią?
Konary jak trzeszczą i wicher jak dmie?...
Czy widzisz przez szybkę jak chmury się tłumią
I księżyc jak ledwo, że świecić tam śmie?...

W noc taką serdeńko — niech święci nas bronią!
Nam oczki co prędzej zamrużyć do snu —
Po lasach i polach złe duchy się gonią,
Gdy płaczem je zwabisz, to przyjdą i tu...

Matulu! matulu! więc życie tak marne?
Więc myśmy nie pewni dni naszych i lat?...
O Bozia nie dobra, gdy noce tak czarne
I duchy tak straszne zesyła na świat!...

Nie bluźnij dziecino! nie bluźnij kochanie!
Nam Bozia umyślnie strach zsyła i cień,
By dzionek gdy błyśnie, by słonko gdy wstanie,
Tem jaśniej, rozkoszniej, powitał nas dzień!

Izydor K.

Krytyka.

Najzdradliwszą jest krytyka:
Gdy nowego coś spotyka
Pośród kwiatem słanej drogi —
Zaraz rzuca to pod nogi,
A gdy całkiem zmiazdrzy, zdepcze,
„Dokonałam swego“ — szepcze.

K. J.

Sprzeczka.

„Co tobie?“ — Nie słucha
— „Gniewasz się?“ — „Jak jeszcze!“
— „Przestaniesz aniołku!
Chodź, niech cię popieszczę!“

— „Proszę! zbytek łaski!
Płonę gniewem cała.
Gdybym była ptaszkiem,
W świątbym uleciała.“

— „Ja wtedy za tobą
Goniłbym po świecie
I musiałbym w końcu
Chwycić cię w me siecie.“

— „No, to... rybką zwinną
Spadłabym w jezioro“...
— „Ach, na rybki także
Jest sposobów sporo.“

— „Rybkę złowić możesz,
Lecz gdy ztąd daleko
Wymknę się na zawsze
Wartką, srebrną rzeką“ —

— „To porywcze fale,
Fale ukochane,
Same przyjdą do mnie.
Bo się morzem stanę“.

— „Ja w parę zmieniona
Chmurką wzlecę z toni“...
— „Nie ujdziesz mi, chmurko;
Wietrzyk cię dogoni.

Imci pan Onufry.

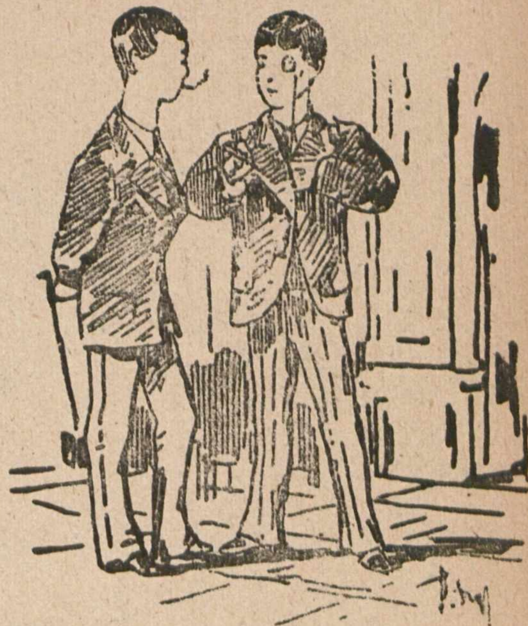


— Żeby człowiek był uczony, jak dwa jenteligenty razem, toby jeszcze się nie połapał taj nie pomiarkował, co się tera we Lwowie robi. Aż w uszach człowiekowi dzwoni, i chyba już koniec świata, taj jeżeli tera ratusz nie pęknie, to chyba będzie już na wieki stał. Ale kum Maciej miał rację, bo kum dawno przepowiadał, że te dwa Michały faramuszkę w mieście tak długo będą robić, aż oś jenteligentniki się zwołają i zrobią swój osobny kumitet. Taj prawda, bo oś onegdaj cała hurma jenteligentów się zebrała, i mają już także swojego prezesa kumitetu, taj program drukowany i swoich osobnych kandydatów — i zrobi się tak, że raptem wlizą na ratusz, a obydwa Michały chyba staną jak malowane figury het po za maistratem. I będą się dopiero jenteligenty śmiać — taj będzie z czego się śmiać.

Właściwie powiedziawszy to aż ciężko słuchać, co ludziska w maistracie na siebie wygadują. Jakby oś to wszystko prawda była, to właściwie każdy co ino chodzi do maistratu, to coś zwędził. Jeden radny powiadają schował do kieszeni całe śmiecie z miasta i zjadł żywcem jakiegoś wyborcę, co na niego krzyczał. A jeden Michał, to jakiś z koralami miał mankament, a drugi znowuś coś z klockami maistrackiemi — i człowiek, jak to oś wszystko słucha, to ino się obraca, czy oś jaki radny nie kręci się koło człowieka, aby coś wziąć. To oś wszystko niby właściwie śmiech, ale przeciek taka oś poniewierka mieszczańska, to właściwie powiedziawszy trocha wstyd, bo co ludziska sobie powiedzą, jak oś czytają po gazetach. Największa oś pasja człowieka porywa, że kum z gubernji czegoś taki kontentny, jakby ambo wygrał. Widać, że kumowi w takie hałaburdy ino graj.

A znowuś jenszym bardzo smakuje oś ta faramuszka, bo powiadają, że mają komedję za durno. Taj prawda. Ludziska pchają się do maistratu, jakby oś do tryatru, taj powiadają, co takiej komedji jeszcze nie widzieli, a najwięcej oś śmichu, jak weźmie pan Rajwachowicz besztać po swojemu. Ale z tego wszystkiego będzie oś taki koniec, co jenteligentniki na maistrat się wpakują, taj zacznie się dopiero kuniracja narodu, taj tylko!

ROZMOWA GOGĄTEK.



— Ty! co ty sądzisz o rautach...

— To zależy, jak wszystko, od dobrej kolacji.

Korespondencje redakcji.

— *W. we Lwowie.* Należałoby chyba tom osobny wydać. — *Bł. we Lwowie.* Niezręczne i nudne. — *R. w Wiedniu.* Dobrze.

Od Administracji.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty dla uregulowania nakładu.

„Wierz mi, żadne cuda
Ciebie nie ustrzegą...
No... dajże całuska...
No... daj odczepnego!“

Lecz próżno mąż błaga
Zawziętość jej gani
Jak sarna przed łowcem,
Pierzcha młoda pani.

Jak motylek fruwa
Do około stołu...
— „Ha, dobrze! będziemy
Biegali pospołu“.

Uciekając, jeszcze
Drwi: — „Gdy ci za rybką,
Za ptaszkiem mknąć łatwo,
Uchwyćże mnie szybko.

„Uchwyć mnie, gdy łaska;
Weź w objęcia swoje“...

* * *

Wtem ktoś wszedł... Jak martwi
Stanęli oboje.

To mateczka pani,
Tak ich zaszła skrycie...
— „Ślicznie? mówi. Cóż to?
W kotka się bawicie!

„To ona“... — „O proszę!
To on“... — Ładnie, ładnie!“
— „Ale że też mama
Wszystko zaraz zgadnie!...

W jej poczciwem oku
Łza wzruszenia świeci,
Rzewnie szepczą usta:
— „O, dzieci, o, dzieci“...

St. R.

ZAKOCHANY.

Przez szyby patrzę bezmyślnie
W błękitną dal...
Gorzką do okna łzę ciśnie
Serdeczny żal...

Ach! Czyżby to czary były?
Wiedziećbym rad,
Że stał się dla mnie — niemiły
Ten — miły świat?!...

Na ustach mi uśmiech — kona!
Mówię — przez łzy!
Tęsknota niewysłowiona
Mąci me sny!...

Edmund R.

Lucida-intervalla.

Źle, gdy w rozterce, głowa i serce,
(Co u mnie weszło zwyczajem!)
Złote mi słowa, szeptała głowa,
Serce szeptało nawzajem!...

Jak odurzony, na obie strony
Serdecznych rad wysłuchałem...
I mojem zdaniem, ciągłem wahaniem,
Właśnie — najgorzej wybrałem!...

Rozum — szyderca! drwi teraz z serca
I dusza ma niespokojna!
Sam nie dam rady, wejdę w układy,
Dwu potęg grozi mi wojna!...

Edmund R.

Karnawał radykałów lwowskich.



Mistrz ceremonji: „Nuż albinosy do mojego teatru, bo takiej komedji nikt wam za durno puskać nię potrafi!"

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 714)